Cena pojedyńczego numeru 70 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok X. Warszawa, 1 lipca 1930 r. Nr. 3



HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Śląskowi — Szczęść Boże!

Dziesięciolecie Harcerstwa Śląskiego jest świętem całego Związku. Daje temu wyraz zwołanie przez Główną Kwaterę XI Zjazdu Hufcowych i Konferencji Starszyzny—właśnie na Śląsku. Zaświadczy o tem niejedna drużyna z innych Chorągwi, biorąc udział w Zlocie Śląskim.

Śląsk jest jedną z najstarszych ziem polskich. Wchodził w skład państwa Mieszka I.

Śląsk daje Polsce węgiel —żelazo—i stal. I stal! jakby symbol niezłomności swego ludu, który lat temu sześćset oderwany od Polski—polskim pozostał.

Pomyślcie chwilę! Sześćset lat mija od czasu, gdy Ślązacy znaleźli się poza państwem polskiem, dokładnie 591 lat od chwili, gdy Kazimierz Wielki aktem krakowskim (9.II.1339) potwierdził umowę Trenczyńską (1335), mocą której przyznawał prawa zwierzchnictwa nad Śląskiem królowi czeskiemu, Janowi Luksemburskiemu. Byli potem nasi bracia pod Austryjakiem i Prusakiem — pozostali Polakami, zachowali mowę polską, przechowali polskie pieśni i zwyczaje.

Sześćset lat wytrwał lud odcięty od pnia polskiego — choć poniemczyli się panowie i książęta, wstyd przynosząc prastarym rodom.

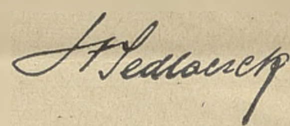
Schylamy głowy przed wytrwałością i pracowitością Ślązaków. Uczmy się od nich. Kochajmy ich tem więcej, że dłużej od nas wszytkich byli poza Rodziną i wiele ponieśli trudu i przeleli krwi, aby się z nią zjednoczyć.

Chorągiew Śląska idzie dziś w pierwszym szeregu Z. H. P. pod względem żywotności Ruchu i zorganizowania pracy. Szczęśliwie złożyły się na to waruki: kierownictwo harcmistrzowskie i wyjątkowo wydatne poparcie społeczeństwa i władz, a przedewszystkiem zapał do życia harcerskiego licznych rzesz młodzieży.

Te warunki każą spodziewać się dalszego pomyślnego rozwoju Ruchu w tej części Rzeczypospolitej. Wiemy zaś, jak wielką rolę ma do spełnienia Harcerstwo — właśnie na Śląsku.

Chciałbym, aby każdy obóz harcerski poświęcił choć jedno ognisko — Śląskowi.

Niechaj z całej Polski popłynie ku Zlotowi Śląskiemu i całemu Harcerstwu Śląska życzenie z głębi serca, pozdrowienie górnika: Szczęść Boże!



Lignica.

Śpiewajcie pieśń dawną wędrowni grajkowie
Zmrok objął dworzyszcze i szumią modrzewie,
Co słowa przemilczą, to lira dopowie.....
A resztę — pierś w własnym odnajdzie przyśpiewie.
Z komina blask krwawi zbroice na ścianie,
W kłach wilczych rohatyn migoce jak świeca,
Niesiemyć rycerzu wezwanie — podanie
Co dawną moc przodków, jak płomień roznieca.
Na polu książęca chorągiew powiewa,
Gra głowie schylonej pieśń cudną o chwale,
Dym barwy pożarów wypływa nad drzewa,
I pełznie nad puszczą leniwie, ospale...
Ponuro wzrok błyszczy przez kraty przyłbicy,
W dal bieży nie trwożny i bije w huf wraży
Myśl szpony zakrzywia, jak jastrząb się waży,
Nad mrowiem tatarskiem, na polach Lignicy.

„Podołam ja tobie piekielna przemocy
Opaszę ja ciebie w śmiertelne objęcia ,
Zaniesiesz na długo w krainę północy
Legendę o mieczu śląskiego książęcia.
Na polach Lignicy wybiela wiatr kości,
W krwi własnej się spluskał ptak biały piastowy.
O czemuż nam płyną łzy dumnej radości
Na brzeszczot pęknięty i tułów bez głowy...
Żywotemś okupił książęce twe słowa,
Przez trupa, olbrzyma wróg bał się przekroczyć,
Rycerzu, trud stary poczynaj na nowo...
Stal miecza naddziadów w krwi nowej czas zbroczyć.
W kominie ognisko płomieniem wystrzela,
Rząd zbroic zdobycznych coś duma na ścianie,
Niesiemyć rycerzu wezwanie — podanie —
Czy głowa książęca doczeka mściciela?"

W. S.

Harcerstwo Śląskie.

Później stosunkowo niż w innych dzielnicach Polski poczęło się organizować Harcerstwo na Śląsku. Przypisać to trzeba niezmiernie trudnym warunkom egzystencji dla organizacyj polskich, choćby nie mających krzewienia i wzmacniania ducha narodowego na celu. Ale z chwilą gdy w 1920 r. poczęły powstawać pierwsze drużyny, ruch harcerski rozlał się potężną falą wśród młodzieży śląskiej ogarniając z roku na rok coraz to liczniejsze gromady.

Początkowo praca natrafia na cały szereg trudności ze zrozumiałych względów. W pierwszym rzędzie to brak instruktorów.



Wręczenie nagród na Zlocie Chorągwi Śląskiej w Ligocie w 1928 r.

Niemniej harcerstwo bierze czynny udział we wszelkich przejawach budzenia się ducha narodowego na Śląsku.

Na czoło wysuwa się praca w akcji plebiscytowej i oświatowej, potem udział w II i III powstaniach śląskich i t.d. W „Harcerzu" w roku 1927 pisała dość szczegółowo o dziejach Harcerstwa Śląskiego dhna Wanda Jordanówna, obecna przewodnicząca Zarządu Oddziału Śląskiego.

Trzeba jeszcze parę słów nadmienić o latach ostatnich 1928 i 1929.

Ten okres czasu dostosowało Harcerstwo Śląskie do ogólnej tendencji w Harcerstwie — pracy wewnątrz drużyn, dążąc w ten sposób do rozszerzania sfer instruktorskich, pogłębiania ducha i umiejętności harcerskich. Zloty ubiegłe uniemożliwiały postawienie odrazu tych elementów zasadniczych na właściwym planie, były bowiem i czasy trudne i zadania wielkie, nieraz przerastające siły organizatorów pracy. Cały szereg kursów instruktorskich letnich i zimowych, częste konferencje drużynowych i hufcowych z specjalnie zaproszonemi prelegentami, znawcami innych dziedzin pracy harcerskiej, wybitnie zmieniają tętno pracy drużyn.

Kursy specjalnie przeznaczone dla sfer nauczycielskich wytwarzają coraz to żywsze zainteresowanie szkół Harcerstwem.

Akcja letnia dotychczas opierająca się głównie na zasiłkach społeczeństwa i władz, teraz jest organizowana przeważnie przy pomocy funduszów, uzyskanych przez patronaty drużyn i same drużyny. Wzrasta samowystarczalność drużyn. Tereny obozów dotychczas organizowanych głównie na Śląsku przenoszą się na tereny KOP-u, nad morze i inne części Polski. Komenda Chorągwi inicjuje większe wycieczki i obozy wędrowne po całej Polsce. Bardzo licznie bierze udział Śląsk w Zlocie Narodowym w Poznaniu, jednocześnie wystawiając najliczniejszą reprezentację Harcerstwa w ogólnej Wyprawie na Międzynarodowy Zlot Skautowy. Mimo zaabsorbowania pracą w Wyprawie dżemborowej, drużyny śląskie zajęły w paru zawodach na Zlocie pierwsze miejsce.

Wreszcie budowa ośrodka harcerskiego, o którym piszemy na innem miejscu koronuje pracę ostatnich lat.

Dziś Chorągiew Śląska pod względem organizacyjnym i tętna pracy w drużynach wysuwa się na czoło przodujących chorągwi w Związku.



Z kursu dla drużynowych Chor. Śląskiej.

Druh Komendant Chorągwi Śląskiej hm. M. Łowiński, popularnie Maryśką zwany, zakreślił dla Harcerstwa Męskiego Śląskiego na najbliższy okres czasu duży zakres pracy na Buczu, które ma się stać kuźnicą myśli i czynów twórczych dla gromad harcerskich całego Śląska.

Bucze.

Powstanie Bucza — nowego ośrodka pracy harcerskiej na Śląsku winno się stać bodźcem dla innych środowisk — przykładem, że przy wspólnym wysiłku Harcerstwa i sprzyjającego mu społeczeństwa, można sobie pozwolić na zrealizowanie marzenia prawie każdego środowiska — posiadania własnego gmachu.

Celem Bucza jest stworzenie dla całego Harcerstwa szkoły instruktorskiej, w której szkolić się będą kierownicy drużyn — instruktorzy. Szkoła będzie czynna cały rok, co daje możność wykorzystania długiej zimy przy każdej możliwej okazji wolnych dni, a więc różnych feryj i t. p. Urządzenie samego gmachu i terenów doń przylegających, jak wykorzystanie łąki, boiska, strzelnicy dają pełną gwarancję, że obozy-kursy w Buczu przeprowadzane, dadzą zadowolenie kierownikom i uczestnikom z warunków, w jakich będą spędzali czas.

Jak słusznie twierdzi druh hm. M. Łowiński w swoim artykule o Buczu w Harcmistrzu że trudno byłoby teraz ustalić, kto był tym pierwszym autorem, wg. projektu którego zrealizowano myśl o istnieniu Bucza. Myślę, że chyba nam nie o to chodzi. Najważniejsze to, że Bucze jest! Śląsk ma swoją własną szkołę instruktorską, ma swój własny ośrodek.

Każdy, kto dotykał się różnych prac, czy to w Harcerstwie, czy to w innych organizacjach wie, że doprowadzenie postawionego zadania do celu wymaga wytężonej pracy wszystkich zainteresowanych.

Tylko dzięki współpracy i dobrym stosunkom harcerzy, a w tym wypadku i pełnego zrozumienia stosunku społeczeństwa Śląskiego do nas — jego ofiarnej pomocy pod każdą postacią, — zbudowano ten dom harcerski.

Dlatego nie wymieniam najbardziej zasłużonych, średnio i mało, a wszystkim tym, którzy choć w najdrobniejszej mierze przyczynili się do powstania Bucza od całego Harcerstwa Bóg zapłać!

Kilka słów o urządzeniu Bucza:

18 h. ziemi zostały wykorzystane w sposób nast: 3-cia część to łąka na południowym stoku, osłonięta wysokim lasem od północy i zachodu; zabudowania mieszkalne są od wschodu z przepięknym widokiem na dolinę Brynicy.



Wręczenie „Swastyki" p. Wojewodzie Śląskiemu Grażyńskiemu Honorowemu Przewodniczącemu Zarządu Oddziału Śląskiego.

Przeznaczenie łąki to dochód ze sprzedaży siana, teren na obozy, miejsce gier i zabaw.

Jedną trzecią folwarku obejmują urządzenia sportowe: plac tenisowy, boiska, bieżnie, strzelnice.

Pozostała część to ogród warzywny, sad owocowy i różne tereny gospodarcze, przeznaczone na użytek w pierwszym rzędzie dla personelu, zatrudnionego stale na Buczu.

Bucze jest prześlicznie położone, wśród lasów, gór, nad rzeką.

Bardzo dogodna komunikacja i ładny dojazd do ośrodka, dopełniają zalety Bucza.

Kończąc pragnę powiedzieć kilka słów na temat „wygód" Bucza. Jak można wywnios-

kować z umieszczonych dotychczas artykułów o Buczu i z rozmów z osobami, które widziały ten ośrodek nie wydaje mi się złem, czy zbytecznem wygodne urządzenie budynku wewnątrz.

Przecież należy dążyć do tego, ażeby obozy i kursy z każdym rokiem podnosiły poziom urządzeń obozowych, dawały coraz więcej koniecznych wygód. Ładne — estetyczne urządzenie budynku podniesie samopoczucie przebywających w nim.

Święto otwarcia Bucza rozpoczyna pierwszy okres pracy nowego ośrodka harcerskiego.

Redakcja „Harcerza“ śle wszystkim uczestnikom Śląskiego Zlotu i kursów instruktorskich życzenia pomyślnych łowów.

Zlot Jubileuszowy Chorągwi Śląskiej.

Robimy eksperyment, nowość w dotychczasowym systemie obozów zlotowych. Głównym celem Zlotu — to sprawdzenie i podniesienie poziomu technicznego wyrobienia naszych harcerzy, zapoznanie ich choć pobieżnie z działami mało na Śląsku (głównie ze względu na brak instruktorów) usprawnionymi jak sygnalizacja, terenoznawstwo, tropienie, gry harcerskie i t p.

Przez dwa tygodnie w czasie od 1 do 16 lipca przewinie sie przez ręce różnych „specjalistów“ na Buczu 1000 harcerzy wynosząc do swych środowisk nowe zdobycze wyrobienia harcerskiego, wielkie wzmocnienie na duchu, płynące z wspólnych przeżyć ognisk obozowych, z promieniującego życiem i pięknem Bucza — z widomym na każdym kroku dorobkiem dziesięciolecia.

Jak już na wstępie zaznaczyłem Zlot jest pewnego rodzaju eksperymentem. Główną jego różnicą między naszemi dotychczasowemi Zlotami, to czas trwania, upodabniający go do Zlotu Narodowego i Jamboree, oraz, co może najważniejsze, to wprowadzenie do programu obok zawodów (zresztą specjalnie pomyślanych jako stwierdzenie poziomu przeciętnego wyrobienia) zajęć harcerskich prowadzonych według specjalnie ułożonego programu, przez grono dobranych instruktorów.

Na tę stronę Zlotu kładziemy specjalny nacisk, naszem dążeniem będzie wykorzystać każdą chwilę chłopca na Zlocie jak najbardziej, aby powracał do siebie po Zlocie z pewnym namacalnym dorobkiem.

Przygotowanie Zlotu tak pomyślanego kosztuje coprawda b. dużo pracy, po za terenem i wyżywieniem musiała się Kom. Chor. zatroszczyć o należyte przygotowanie „zajęć programowych".

Najtrudniejsza sprawa to uzgodnienie czasu, tak aby każdy z instruktorów mógł przerobić odpowiedni materjał z wszystkimi uczestnikami w ten jednak sposób, aby nie robić „masówek“, a zachować prace drużyn i zastępów.

W tym celu przyjęliśmy organizację następującą:

1) Drużyny są podzielone między 3 podobozy, z których każdy przybywa na Bucze w innym dniu (1—3.VII). oraz ma dwa dni t. zw. A_1 i A_2 (1—4.VII) na założenie obozów, oraz zawody i zajęcia z tego działu.



P. Wojewoda Grażyński i d-na W. Jordanówna wizytują obóz z Bytkowej w Kozach 1927 r.

2) Każdego dnia w każdym podobozie odbywają się inne zajęcia np.

a) Dwa dni t. zw. W_1 i W_2 wycieczki nizinnej połączonej z biegiem harcerskim.

b) Dwa dni t. zw. G_1 i G_2 wycieczki górskiej.

c) Dwa dni t. zw. B i Z pracy dla Bucza i zagranicy przeznaczonych specjalnie na zajęcie się harcerzami po tamtej stronie granicy, oraz urządzeniu Bucza.

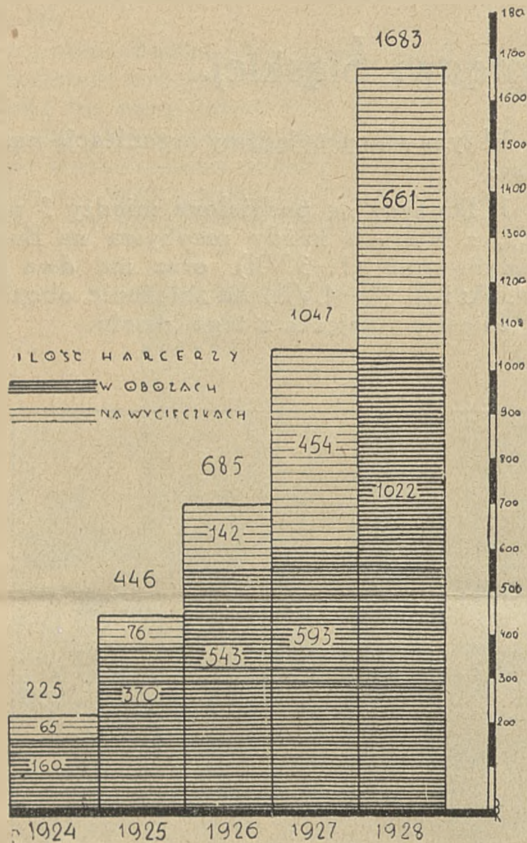
d) Dwa dni na uroczyste otwarcie i zakończenie.

e) Jeden dzień likwidacji zlotu.

f) Pięć dni zajęć typowych.

3) Specjalnie dobrane grono starszyzny ma w danym dniu do przeprowadzenia zajęcia tylko w jednym podobozie na który przypada od 15 — 20 drużyn.

4) Zajęcia te w grupie 15 — 20 drużyn będą przeprowadzane równocześnie w czterech podgrupach, a na każdą z nich będzie przypadać średnio 1 godz. czasu, w której z



4 — 5 drużynami trzeba będzie przeprowadzić szereg gier czy ćwiczeń z danego działu.

Tyle słów jeśli chodzi o tę jedną z najtrudniejszych spraw organizacyjnych. Nie wszystko można z góry przewidzieć (choć robimy to dość skrupulatnie) życie i praktyka nasunie dużo niespodzianek — pomówimy o nich po Zlocie.

Realizacja całego projektu, zależy w dużej mierze w obecnym stopniu już przygotowanym od dwu czynników t.j. organizacyjnej zdolności samych instruktorów, oraz od punktualności drużyn.

Program minutowy jest podstawą wszystkiego, życie obozowe musi chodzić jak dobry zegarek. —Ani jednej chwili nie można zmarnować.

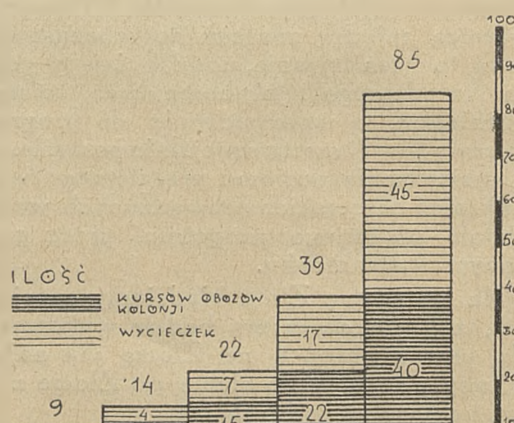
Przedstawiając powyżej stronę programowo-organizacyjną, nie wspomniałem ani słówkiem o gospodarstwie zlotowem t.j. tym dziale, od którego w dużej mierze należyte postawienie obozów zależy.

Obozy nasze z lat ubiegłych mają już pewną swą reklamę, a słyną przedewszystkiem z dużej taniości, powodowanej oszczędnością niejednokrotnie odbijającą się znacznie na losie drużyny czy obozu, ale z mniejszym sukcesem na zdrowiu uczestnika.

Ten trochę przesadzony system skromności jedzenia niektórych obozów, brak umiejętności należytego zestawienia jadłospisów chcemy w tym roku przełamać i skierować na inne tory, t. j. dać przykład racjonalnego (nie zbytkowego) wyżywienia.

W tym celu kwatermistrzostwo Zlotu wykorzystując zeszłoroczne doświadczenia jamborowe w porozumieniu ze specjalną komisją lekarską, przygotowało wzorowe jadłospisy z ramowemi wskazówkami do gotowania, które wszystkie obozy dostaną do wprowadzenia w życie.

Zwracając gros uwag na stronę programową i chcąc jaknajbardziej czas zlotu wykorzystać, dążymy do odciążenia drużyn od wszelkich zajęć mniej ważnych w tym celu zupełnie usunęliśmy z troski drużynowych zabiegi o gospodarstwo. Każdy obóz wpłacając po 25 zł. za cały czas od uczestnika, otrzymuje z Kwatermistrzostwa Zlotu wszystko, co mu do życia jest potrzebne (wyżywienie, słomę, drzewo, cement, cegły i t. p.).



Liczymy, że w ten sposób cała uwaga „ważnych" da się łatwiej skoncentrować na pracy programowej Zlotu.

Na koniec małe wyjaśnienie. Zlot pozatem, że będzie wymagał jako pewien eksperyment specjalnego nastroju „pracy", jest świętem harcerskiem zupełnie wewnętrznem, dlatego też

nie zapraszaliśmy drużyn innych Chorągwi, a jedynie Starszyznę harcerską z całej Polski, która w tym samym czasie przybywa na Bucze na Zlot Hufcowych.

Może nie jeden z czytelników w tych moich informacjach znajdzie szereg niedomówień i niejasności, ale wyjaśniam to tem, że Zlot ma być przykładem obozu drużyny, a z tego też powodu, musi mieć zwłaszcza co do zajęć, trochę tajemniczości i niespodzianek.

Szczegółów przygotowaliśmy b.d., niektórzy z nowych współpracowników mówią, że za dużo, ale do czasu realizacji muszą być one okryte tajemniczością.

O wynikach i doświadczeniach pomówimy po wakacjach.

Marjan Łowiński hm.
Komendant Ch. Śląskiej

W czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego.

Głęboką słuszność miał Paprocki, gdy półczwarta wieku temu, na 6 lat przed śmiercią Jana Kochanowskiego, głosił polskiemu światu, że Polska „ozdobę niesie z Jana Kochanowskiego, który w Czarnym Lesie, wsi ojczystej, śpiewając, takim wierszem śpiewa, jakiego i Helikon podobno nie miewa".

Oto po czterech wiekach cała Polska staje znowu u wrót skromnego dworku czarnoleskiego i oddaje hołd największemu poecie Polski przedrozbiorowej, a towarzyszy temu wydarzeniu taki zapał, takie uniesienie dusz, taka radość, że się widzi i czuje, że jest w tem nie proste tylko literackie wspomnienie, ale głębokie nawiązanie do radosnej przeszłości, nietylko do poety Polski wolnej, ale do samej tej wolności i świetności naszego kraju.

Rodzina Kochanowskich nie była karmazynowa, chociaż ojciec Jana Kochanowskiego, Piotr, posiadał znaczny majątek. Wielki na przyszłego poetę wpływ wywierała matka, Anna z Białaczewa, kobieta niepospolita, „spectabilis puditiae priscique moris"[1]). W roku 1530 w Sycynie urodził się temu małżeństwu syn Jan, który miał wyżej ponad wszelkie karmazyny wznieść skromne dotąd nazwisko.

Wiadomości o życiu jego do roku 1552 są skromne; wiemy, że jakiś czas był (jako 14-letni chłopiec) na Uniwersytecie Krakowskim; w 1547 roku umarł mu ojciec; w 1552 wyjechał (tak, jak wszystka młodzież szlachecka owych czasów) do Włoch, na naukę. Wybrał Padwę, która stała wówczas u szczytu swego rozwoju. Przebywał w Padwie koło czterech lat, wyjeżdżając do Rzymu, Neapolu, Wenecji; uczył się wiele; obok łaciny znał i grekę wyśmienicie; między współkolegami Polakami miał uznanie, skoro piastował godność koncyljarza „nacyi polskiej".

Osiągnął w swoich studjach tak wszechstronną znajomość świata starożytnego, że ta odległa kultura stała się współczesną dla niego i tak mu bliską, jak jego własna, jak polska kultura rodzima. Uświadomił sobie pozatem w Padwie swój talent i tam zaczął pisać, po łacinie, naturalnie za wzorem otoczenia.

W r. 1556 zapewne wyjechał do Paryża, gdzie zapoznał się z kierunkiem poety francuskiego Ronsarda, który powziął ambitny zamiar, aby doprowadzić twórczość w języku francuskim do doskonałości klasycznej; pod tym wpływem zaczyna Kochanowski pisać po polsku („recens slavica Musa canit"[2]), ale nie porzuca łaciny, której używa w swej twórczości, obok języka polskiego, do końca życia.

W r. 1557 powrócił do kraju w związku ze śmiercią matki i kłopotami spadkowemi, które skończyły się dopiero w 1559 r., uzyskaniem przez Kochanowskiego, w dziale rodowym — Czarnego Lasu, sporego (2100 morgów), ale małodochodowego majątku, ale poeta nie osiadł odrazu na roli. Chęć sławy i karjery pchnęła go do służby dworskiej, a przyjaźń z biskupami Padniewskim i Myszkowskim otwarła mu drogę do godności kościelnych. Poeta z drogi duchownej nie skorzystał, służbę dworską odbywał najpierw w r. 1563 na dworze Jana Firleja, a potem (rok rozpoczęcia niewiadomy) na dworze królewskim, ale i ta droga nie przypadła mu do smaku. Przyczyniły się do tego zniechęcenie do szumu wielkoświatowego i nieszczęśliwa głębsza miłość do jakiejś, nieznanej nam bliżej córki wielkiego rodu, wzajemna ale nieszczęśliwa, bo za wysokie były progi.

Do tej, jakgdyby mickiewiczowskiej tragedji dołączyło się głębokie przeświadczenie poety, że powinien porzucić gwar i blichtr dworski, nieodpowiadający jego usposobieniu i niesprzyjający pracy literackiej, która go coraz głębiej pochłaniała i dawała mu rosnącą z każdym rokiem sławę w kraju.

[1]) Znakomita ze skromności i obyczaju dawnego.

[2]) Muza słowiańska śpiewa od niedawna.

W roku 1568 brał jeszcze udział w wyprawie przeciw Moskwie, zakończonej, jak wiemy, bez bitwy, a już w roku 1570 osiedla się u siebie w Czarnolesie, aby ostatnie 14 lat życia w kłopotach gospodarskich, ale w spokoju, potrzebnym do twórczości, spędzić. Przyczyniło się do tego spokoju założenie rodziny w r. 1574, kiedy ożenił się z Dorotą Podlodowską, córką ziemiańską, zacną i kochającą go kobietą. W życiu politycznem więcej udziału nie brał; kasztelanję połaniecką odrzucił (w r. 1579); przyjął tytuł wojskiego sandomierskiego, za to cały czas poświęcił pracy literackiej. Najświetniejsze też utwory jego pochodzą z tego okresu: Psałterz, Odprawa posłów greckich, Treny.

Ciosy życia nie oszczędziły go i w zaciszu wiejskiem. W roku 1580 umarła mu ukochana Urszula; w kilka lat później druga córka; w roku 1584 szwagier jego, Podlodowski, został zamordowany w Turcji. Szukając sprawiedliwości, udał się w tej sprawie poeta do Lublina i tam zmarł nagle 22 sierpnia 1584 roku, w 54 roku życia.

„Poëtarum polonorum princeps", książę poetów polskich—mówi o Kochanowskim Sarbiewski; „mąż boski", znakomitszy nad wszystkich poetów starożytnych — mówi Klonowicz; „poeta taki polski, jak w Polsce ani był ani się drugiego takiego spodziewać możem" — mówi Bielski; „on wielki w naukę, rozum i sprawy Kochanowski" — głosi Januszewski, a takich głosów wiele i bardzo wiele możnaby przytoczyć ze staropolskiej literatury. Wszystkie one mówią o wielkiej zasłudze Kochanowskiego, z jakiej już współcześni zdawali sobie sprawę; polega ona na tem, że Kochanowski stworzył poezję polską.

Było bowiem przed nim wierszowanie polskie, np., Reja, ale podniesienie tych niekształtnych wysiłków na poziom piękna, idei i wdzięku było zasługą Kochanowskiego. Myśl wzniosła, uczucie głębokie i subtelne, fantazja — pierwszy raz w języku polskim były wypowiedziane w poezjach Kochanowskiego; wzbudziły też one nietylko zachwyt, ale i poczucie wyższe w czytelnikach, uczyły odczuwać piękno, szukać wyższych myśli, słowem dźwigały na wyższy szczebel kultury szerokie warstwy społeczeństwa, i w ten sposób Kochanowski stał się nietylko pierwszym wielkim poetą polskim, ale i nauczycielem swego społeczeństwa, wiekopomnej zasługi.

Wypowiedział Kochanowski w swych utworach wszystkie dążenia współczesne sobie, jak dążenia społeczno - polityczne, prądy reformacyjne i humanizm, a zarazem, ześrodkowawszy cały ten świat myśli i uczuć w swej duszy, jak w soczewce źwierciadła, wypowiedział i rodzime, swojskie pierwiastki lechickie i polskie, zgodzone harmonijnie z całą kulturą zachodnio - europejską.. Jako najwyższy przedstawiciel ducha swych czasów, zharmonizował te wszystkie dążenia, nadał im znamię wyższe, pełne umiaru, wolne od jaskrawości. Największy Polak i wielki Europejczyk był i jest wyrazem dojrzałym cywilizacji swego świetnego okresu.

Obok tych cech, wspólnych dla całej kultury europejskiej był Kochanowski wyrazicielem ducha Polski wolnej, państwowej, wielkiej, Polski jeszcze twórczej, rozszerzającej się mocarstwowo, miłościwej i groźnej. My, rozpoczynający nanowo życie mocarstwowe, mamy obowiązek zapoznać się z Kochanowskim, jako z tym którego dzieła lepiej nam dziś odpowiadają, niż nawet wielka poezja romantyków, bo była to mimo wszystko twórczość pod znakiem niewoli. Zawdzięczamy i jej wolność, ale uczyć się żyć w państwie wolnem lepiej od pisarzy dawnej Polski niepodległej, a w pierwszym rzędzie od największego z nich, od Kochanowskiego,, od tego cudotwórcy, który świat piękna w Polsce, twardej i surowej, powołał do życia, bo jak Paprocki się wyraził: „snaćby mieli mówić po polsku bogowie, iścieby z Kochanowskim przestali na słowie...."

Ig. Kozielewski.

W dniu moich Imienin otrzymałem zarówno od organizaji ZHP. jak i od druhen i druhów, tak wielką ilość dowodów pamięci i uznania, że nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć.

Przesyłam więc za pośrednictwem „Harcerza" najserdeczniejsze podziękowanie za tyle dowodów przychylności wszystkim tym, którzy o mnie pamiętali.

Czuwaj! *SOŁTAN*

30.VI.1930.

OD REDAKCJI. Następny numer „Harcerza" ukaże się we wrześniu b. r.

U braci Węgrów.

(wrażenia z wycieczki).

Zwiedzając Budapeszt spotykam na jednym z dworców instruktora skautowego w pełnym mundurze. Coś mię tknęło, by go zaczepić. Za chwilę już rozmawiamy, jak się da po niemiecku, starając się wysłowić swe myśli. Węgierski „cserkész" informuje mnie, że dziś w niedzielę na „sport telepie" (niby boisku) odbędzie się wielki doroczny popis skautowy. Teraz wiem dlaczego mię „tknęło", by z nim pomówić. Łaziłbym cały dzień po mieście i nie wiedział, że tu taka wielka skautowa parada się odbywa.

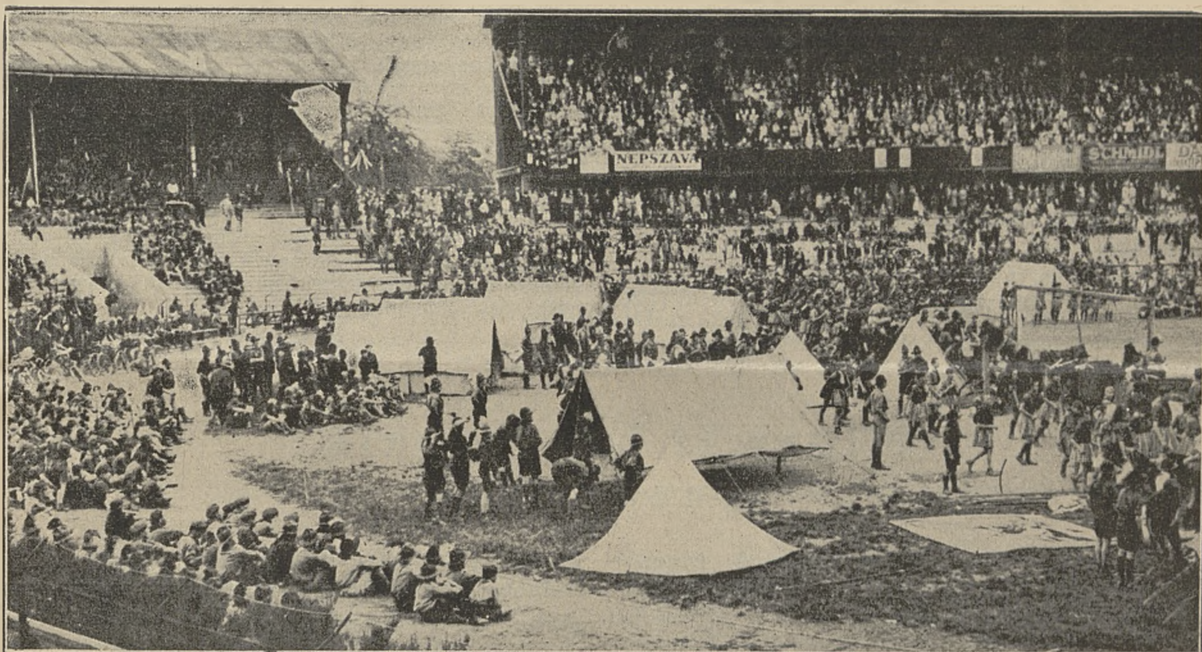
Zobaczyłem tylko wartę honorową skautową, która co niedziela stoi przy sztandarze narodowym, powiewającym na wspaniałym maszcie na placu Wolności. Co niedziela przez rok cały po czterech skautów stoi u sztandaru. Do tej zaszczytnej służby wybierani są najlepsi skauci z najlepszych drużyn.

Popołudniu jestem na miejscu. „Sport telep" pełen „cserkész'ów" (nie wiem czy wiecie, że węgrzy właściwie madziarzy, również jak i my—znaleźli własne rodzime słowo na określenie „skaut", „cserkész" — wymawia się „czerkes" — oznacza coś bardzo zbliżonego do „harcerz"), otóż boisko pełne tych skautów, pełne też publiczności. Publiczności (wierzcie, albo nie wierzcie, mam jako dowód fotografję) zebrało się przeszło 15 tysięcy. Skautów natomiast stanęło na placu 6 tysięcy. Wogóle w Budapeszcie jest przeszło 100 drużyn z 10 tysiącami skautów, w całym zaś kraju 40 tysięcy. Cyfry tyczące Budapesztu obejmują również okręgi podmiejskie robotnicze.

Przyznam się, że mi zaimponowało to boisko pełne skautów i te trybuny pełne publiczności. Tyle harcerzy to jeszcze potrafimy ściągnąć, choć nie co dzień, ale na zlocie, ale tyle publiki? Nie wiem czy była harcerska impreza, którą oglądało jednocześnie kilkanaście tysięcy luda.

Zobaczmy czem to oni tak ściągają publikę.

Popis rozpoczęła defilada, poczem wszystkie drużyny wkroczyły na boisko zapełniając je szczelnie i zamieniając je w step węgierski, t. zw. pusztę. Patrząc z daleka widziało się bowiem jedynie białe kity z traw, wykwitające z zieleni kapeluszów i mundurów. Czerkiesi bowiem noszą przy kapeluszu skautowym kitę z białej trawy, rosnącej na pusztach. Po odegraniu i odśpiewaniu hymnu narodowego, jedno, drugie przemówienie, poczem tysiące rąk z kapeluszami unosi się w górę, niczem wiatr powiał po stepie, i gromki okrzyk leci w niebo. To powitanie swego przewodniczącego, ministra. Teraz boisko pustoszeje. Wokół niego na sygnał gongu wyrastają namioty, powstaje krąg obozów. Na środek zaś boiska wbiega 200 skautów w perkalikowych tylko, nie w sukiennych spódniczkach w kratkę, orkiestra gra szkocką melodję, na dźwięk której rozradowało się moje serce jamborejczyka. Wszak te cztery takty w kółko powtarzającej się melodji wiecznie przez dzień cały grane przez autentyczną szkocką orkiestrę piszczałkowo-bębnową, tak nam w uszy, w krew weszły, że jakem tu je usłyszał, całe Jambo stanęło mi przed oczyma. Tembardziej mogę użyć tego zwrotu, że zaprodukowali nam czerkesi żywcem z Jambo przeniesiony taniec szkocki. Nawet jednego prawdziwego szkockiego kobziarza skądś wytrzasnęli. Dobre to było.



Potem już szły rzeczy krajowej produkcji, jako że Węgry podobnie jak my, uprawiają propagandę własnych wyrobów. Więc był pokaz rannej gimnastyki, bardzo swoisty, o szybkiem tempie, widocznie węgrzy lubią dobrze spać, że trzeba ich tak gwałtownie ze snu wytrącać. Potem szły tańce z rowerami pod muzykę orkiestry, uzupełniane dzwonieniem setki rowerów. Niezmiernie efektownie wyglądał szereg kręgów zamkniętych, obracających się w przeciwne strony z dość dużą prędkością.

Orkiestra skautowa zwróciła moją uwagę jednym charakerystycznym szczegółem. Oto nuty grajkom trzymali mali wilczkowie, paziami tu zwani. Przed każdym grajkiem, stojącym w kręgu, stał mały paź z nutami trzymanymi wysoko ponad głową. Jak jedni się zmęczyli zastępowali ich inni. Było to naprawdę ładne i symboliczne, jeśli chodzi o służbę paziów.

Węgrzy rozróżniają właściwie dwie grupy — wilczków i paziów. Wilczęta są prowadzone według systemu Baden-Powella, z całym indjanizmem tego systemu. Paziowie zaś są własną rodzimą próbą wypracowania metody wychowawczej dla młodszych. Jedne drużyny mają gromady wilcząt, inne paziów. I tych, i tych jest dużo.

Pokazy dobiegają końca. Widzimy jeszcze musztrę oddziału przysposobienia wojskowego t. zw. „Levente", chłopców w wieku lat 12 — 21. Ćwiczy się jednak tylko karabinkami drewnianymi, niejako modelami karabinów. Musztra i ćwiczenia bronią oddziału skautowego Levente wypadły bardzo sprawnie.

Teraz następują zawody w szybkiem rozbijaniu namiotów. Szereg zastępów rozbija namioty w ten sposób, że przy rozłożonem płótnie na ziemi znaczy miejsca kołków na linki, poczem dopiero płótno podnosi. Namiot wtedy stoi równo, bo miejsce każdego kołka jest geometrycznie wyznaczone. Oczywiście trzeba tę geometrję dla każdego rodzaju namiotu samemu dostosować.

Przed zakończeniem odbył się jeszcze bieg z przeszkodami w postaci ławki na 40 cm. nad ziemią pod którą trzeba było w biegu przeskoczyć, deski długiej, a wąskiej, po której trzeba było z zachowaniem równowagi przejść, i t. p.

Wreszcie na zakończenie Krąg pokoju, na wzór tego, jaki był robiony na zakończenie Jamboree. Szereg drużyn tworzą promienie — szprychy tego koła, reszta obwód. Pod dźwięk marsza koło obraca się miarowo. Na Jamboree, szprychy tego koła utworzone były każda z innej narodowości, obwód zaś z pomieszanych skautów ze wszystkich narodów. Miało to symbolizować zgodę, harmonję w jakiej wszystkie narody świata ze sobą współdziałają.

Na tem zakończył się wielki doroczny popis sympatycznych braci czerkesów.

Na drugi dzień zwiedzałem dzięki uprzejmości przemiłego druha Molnara, cserkeshaz czyli „dom skautowy",mieszczący biura władz skautowych. Duży 3-piętrowy dom zajmuje całkowicie organizacja skautowa. Wszędzie na ścianach rysunki i fotografje z życia skautów. No ale oni mają swego Martona, artystę malarza, którego rysunki skautowe znane są już i poza Węgrami. Wśród kolekcji typów skautowych z Jamboree znaleźliśmy podobiznę polaka, znanego powszechnie wszystkim jamborejczykom „nosiciela" sztandaru polskiego, wysokiego „śpiewaka z gitarą" ze Śląska. Wkrótce wydadzą węgrzy tę serję, jako pocztówki, i polski harcerz pójdzie w świat. Biura „MagyarCserkészszöwetsęg" zaimponowały mi. Tyle pokoi porządnie umeblowanych, każdy kierownik działu ma własny gabinet z telefonem, salonikiem, duża sala obrad, bardzo bogata bibljoteka skautowa w języku własnym i językach obcych, duża izba na konferencje i zebrania, wreszcie bardzo ładnie urządzony sklep skautowy, o wnętrzu przypominającem jakąś chatę góralską, wszystko to nasuwało mi przed oczy nasze ciasne pokoje, nasz brak własnego domu, własnej stanicy. Ale i my będziemy mieli!

Obdarzony kitą z białych traw, pożegnałem miłych madziarów ich zawołaniem „Jounkat".

Widzicie ile to rzeczy można widzieć, ile się nauczyć, jeżdżąc po świecie nawet nie w harcerskim mundurze i nie w harcerskich sprawach, ale tylko patrząc przez harcerskie okulary.

Jerzy Zawodzki-„Dwuoki".

Migawki harcerskie.

RYCERSKOŚĆ.

Według niektórych osobników rycerskość i... tramwaj są ze sobą nierozerwalnie złączone. Występują zawsze razem. Dziwicie się? otóż sprawa przedstawia się tak: że w wielu miejscach, przy wielu okazjach na zapytanie o przykład rycerskości harcerza odpowiadano mi niezwłocznie. „Ustąpienie miejsca w tramwaju damie".

Ktoś bardziej nad tą sprawą rozmyślający stanąłby przed takimi problematami:

1-sze Czy można mówić o rycerskości w epoce przedtramwajowej?

2-gie Kogo należy uważać za damę?

Pewien znany pesymista powiedział, że dawniej t. zn. w czasach przed wynalezieniem elektrowozów, rycerskość była nawet większa niż obecnie, a na zapytanie drugie odrzekł, że obecnie za damę nie uważa się żadnej kobiety — bo żadnej się miejsca nie ustępuje. Inny znów zastanawiał się głęboko i poważniej, czy nie rozszerzyć obowiązku rycerskości z „damy" na „kobietę" jako że trudne jest uznanie kogoś za damę w tłoku, panującym zwykle w tramwajach, co powoduje nieraz uparte wyglądanie przez okna wozu i cierpliwą, nieraz długotrwałą obserwację wystaw sklepowych.

Takie i tym podobne kwestje budzą połączenie pojęć, które zdawałoby się, nie mają nic wspólnego.

Ja jednak chciałbym w tych „Migawkach" zwrócić uwagę i na inne środki i sposoby naszej rycerskości okazywania, nie uwłaszczając zresztą tak pożytecznemu a na każde zawołanie będącemu przykładowi tramwaji. Rycerskość bowiem oprócz grzeczności— to śmiałość przekonań, to słowność, sumienność, pewność i prostolinijność.

Typ rycerskiego skauta — to Staś Tarkowski z „Pustyni i w Puszczy" — opiekujący się małą Nelly, którego niezdołało nic przygnieść. Nie zawaha się w obronie dziewczynki strzelić do człowieka i nie zmrużywszy oczu stanie przed królem pustyni — lwem. Tysiące przykładów rycerskości chłopca znajdziemy

w literaturze. — Ale poco ich tam szukać? Pójdźmy lepiej w życie. Znajdziemy tam chłopców, mężnie znoszących ból, będących uśmiechem i podporą starych rodziców, śmiało walczących z występkiem, prostych i skromnych pracowników idei — to są właśnie rycerscy harcerze. Takich musimy w swoich drużynach kształcić. Miałem ja możność gościć w swojej drużynie takiego chłopca: niedługo wprawdzie, bo mi go wyrwała nielitościwa choroba. Przez tak krótki jednak czas dał się aż nadto dobrze poznać.

Nazywał się Wojtek. Był słońcem naszej gromady. Młody dzieciak prawie miał tyle umiejętności życia co starsi od niego. Wszyscy go kochali serdecznie. Zwaliła go choroba. Najgorsza jaka może być — gruźlica kości. Byłem w pokoju wtedy, gdy go operowano, a potem do strasznej, ropiącej rany zakładano dreny. Przez cały czas operacji trzymał się tak, że trudno to sobie wyobrazić. Rozmawiał z nieprzytomną prawie z boleści matką, uśmiechał się nawet kącikami ust i przetrzymał operację, a dopiero gdy dano mu już spokój i doktór odszedł — nerwy nie wytrzymały i zemdlał.

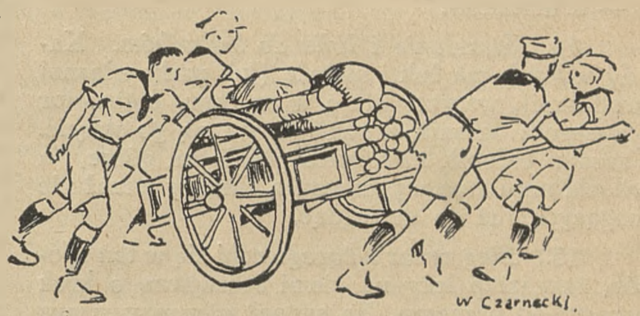
I tak było przez cały czas choroby, która trwała lata całe i która trwa dotychczas. W chwilach najcięższych cierpień uśmiechał się nie chcąc martwić kochającej go nad życie matki.

Czytał wtedy Trylogję Sienkiewiczowską. Zachwycał się jej bohaterami, z których brał wzór dla swego postępowania. Zapytał mię pewnego razu cichym szeptem:

— Druhu! prawda że... Skrzetuski jakby go coś tak bolało jak mnie boli, nie okazywałby tego tym, co go kochali?

— Prawda, odrzekłem patrząc na jego rozgorączkowaną główkę.

— Więc — mówił dalej nieśmiałym szeptem — ja dobrze robię?

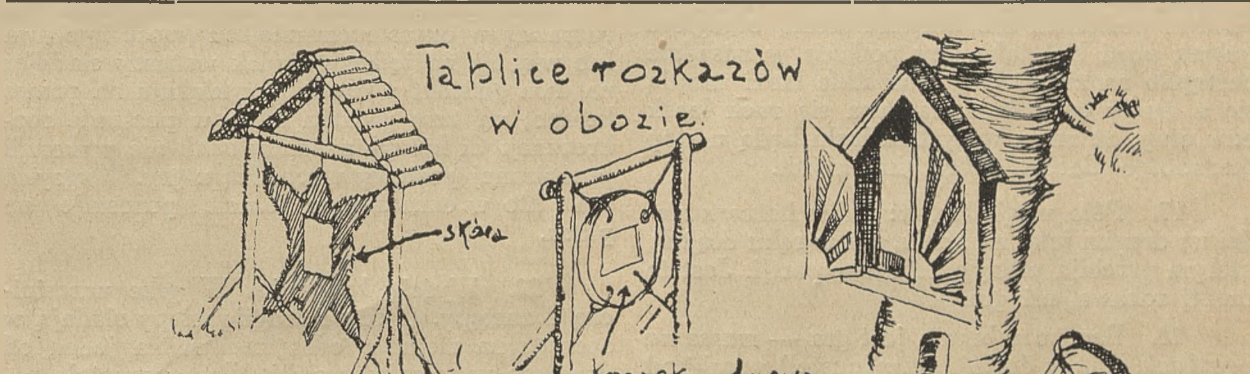


I pomyślałem sobie wtedy, żeby obecnie tak jak dawniej, panował zwyczaj pasowania na rycerza, jemuby chyba najpierw złote ostrogi przypięto, jako prawemu Polakowi Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Zawiszów.

Dlatego też przykro mi się robi, gdy rycerskość nasza (i to zresztą bardzo rzadko) poznać się daje tylko w tramwaju.

Pomyślmy o tem: żeby było lepiej.

Zetde.



Gry Wilczęce i Skautowe.

13. *Wyścig tyłem do czapek.* Każdy biegnie tyłem do oddalonej o kilkanaście kroków kupki jednakowych czapeczek wilczęcych, wynajduje swoją i z nią również tyłem wraca do swej gromadki, oddając swoją czapkę pierwszemu; ten musi tę czapkę zostawić, a swoją zato znaleźć. Konkurują tu ze sobą dwie gromady po 6 — 8 wilczków.

14. *Strzelanie z łuku do baloników.* Każdy wilczek ma łuk i strzałę (łuk mały własnej produkcji), wszyscy stają w szeregu. Instruktor wypuszcza balonik, a każdy stara się go strącić. Czasami balonik zwycięsko płynie ku górze, a wilczki napróżno wypuszczają chmury strzał nie mogących już go dosięgnąć.

15. *Bieg przez leżącego* robi się w ten sposób, że zastęp leży na ziemi szeregiem, o krok harcerz od harcerza. Na sygnał pierwszy zrywa się, biegnie przez leżących i kładzie się za ostatnim i woła. Wtedy drugi robi to samo i tak dalej. Gdy pierwszy znajdzie się znów na początku — woła. Konkurencja dwa zastępy.

16. *Podawanie laski leżąc.* Zastęp leży na ziemi rzędem, harcerz od harcerza w takim odstępie, że wyciągnięte do góry ręce jednego nie dotykają stóp drugiego. Wszystkie laski leżą u stóp pierwszego. Na sygnał robi on skłon wprzód, chwyta laskę, kładzie się z wyciągniętemi rękoma i zostawia laskę u stóp drugiego, poczem znów skłon do przodu, chwyt laski i t. d. Postawy nie wolno zmieniać, laski mogą za każdem podaniem nie dotykać ziemi, odległość jednak musi być taka, by podanie w zasadzie nastąpiło na ziemi. Gdy wszystkie laski znajdą się u głowy ostatniego, zaczyna się ruch lasek odwrotny, aż znów wszystkie laski będą u stóp pierwszego. Bardzo dobra gimnastyka.

17. *Polo* wygląda tak: jeden harcerz siedzi na drugim jako na koniu, ma w ręku drążek, którym przebija piłkę przeciwnej partji. Jest to raczej zabawa, niż gra.

18. Bardzo zabawna jest gra — *marsz na puszkach.* Każdy dostaje trzy (puste!) puszki od konserw, jednakowej wielkości i maszeruje stawiając stopy na tych puszkach, trzecią puszkę wolną stale przesuwając naprzód. Gra jest indywidualna.

19. Do niezwykle efektownych pokazów należą *krynolinki hinduskie.* Krynolinka jest to przyrząd, składający się z obręczy drewnianej średnicy 25 cm., z jednym uchwytem idącym po linji jej średnicy; do tej obręczy umocowane są w 6 — 8 miejscach sznury długości 50 cm., połączone na końcu sznurem drugim, tworzącym zamknięty obwód, przyczem długość tego obwodu musi być taka, by można było swobodnie rozłożyć sznury promienisto. Operowanie krynolinką łatwiejsze niż lassem, jest równie jednak efektowne. Krynolinkę obraca się szybko dwoma rękami lub jedną chwytając za drążek wewnątrz obręczy; obracać można w płaszczyźnie poziomej przed sobą lub nad sobą, tworząc krynolinę zwróconą w dół lub do góry, można ją obracać w płaszczyźnie pionowej, przerzucając obręcz z jednej ręki do drugiej; można przerzucać obręcz jeden drugiemu nic nie psując kształtu krynoliny. Słowem kombinacji jest tu moc. Spróbujcie. Bardzo ładnie będzie wyglądała krynolnika „primadonny" ozdobiona kolorowemi wstążeczkami.

Gry od 13 do 19 włącznie podał dh Jerzy Zawodzki. Były one pokazywane na dorocznym popisie skautów węgierskich.

20. *Pies za kością.* Dwa zastępy stają obok siebie rzędami, przed zastępami leży w odległości kapelusz skautowy. Drużynowy liczy i naraz wykrzykuje głośno cyfrę naprz. 5! Wtedy, posiadający ten numer w zastępie wybiegają i starają się pochwycić kapelusz. Ten, który kapelusza nie pochwycił, wychodzi z gry. Wygrywa zastęp, który w oznaczonym czasie stracił najmniej uczestników.

21. *Niemuzykalny.* Zastęp swobodnie porusza się w określonem miejscu (może być dwa lub więcej) na jeden gwizdek wszyscy siadają; na dwa gwizdki wszyscy przyklękują na prawe kolano; na trzy gwizdki stają w postawie rozkrocznej. Ci którzy na dany znak nie wykonali przepisanej postawy wychodzą z gry. Wygrywa ten, kto w oznaczonym czasie pozostaje na placu.

22. *Wyścig kangurów.* W grze uczestniczą 4 zastępy. (1-szy i drugi zastępy siadają w szeregu na ziemi w odległości metra jeden od drugiego naprzeciwko siebie. Dwa pozostałe zastępy stają na końcach dwóch siedzących zastępów.

Na pierwszy gwizdek stojące zastępy wykonują przysiad, na drugi gwizdek chwytają się za kostki, (bacz, aby postawa była poprawną) na trzeci gwizdek zaczyna się wyścig skacząc w dotychczasowej postawie przez nogi zastępów siedzących na ziemi. Wygrywa zastęp, który pierwszy i w komplecie wykona zadanie.

podał *Ryś W.*

Drużyny Śląskie obchodzące dziesięciolecie swego istnienia.

1 M. D. H. im. Andrzeja Małkowskiego w Brzezinach, założona dnia 14.IX.1920 r. obecnie prowadzi dh. Phm. Paweł Mańka. Drużyna liczy członków 20.

2 M. D. H. im. Adama Mickiewicza w Rybniku założona 24.IV.1920 r. założył drużynę drh. Panza Karol obecnie prowadzi drużynę drh. Sitko Alfred, drużyna liczy członków 36 Drużyna bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach, obchodach, organizuje wycieczki i była na Zlocie Narod. w Poznaniu.

1 M. D. H im. Bolesława Chrobrego w Załężu. Założona dnia 6. VI. 1920 r. założył drużynę dh. Stanisław Sapa, obecnie prowadzi druż. druh Hm. Jerzy Lis. Drużyna liczy 63 członków. Przez całą pracę dziesięcioletnią bierze czynny udział we wszystkich obchodach i uroczystościach, organizuje liczne wycieczki, dotychczas urządziła dwanaście obozów dłuższych, z tego trzy obozy wędrowne. Brała udział w 3 Powstaniu i plebiscycie.

1 M. D. H. im. H. Dąbrowskiego w Knurowie. Założona dnia 8. IV. 1920 r. Obecnie prowadzi drużynę drh. Phm. Hała. Drużyna liczy członków 51. Drużyna przez całą dziesięcioletnią pracę bierze czynny udział we wszystkich obchodach i uroczystościach, organizuje liczne wycieczki. Odznaczyła się w Powstaniach Śląskich, w których zginął jeden członek drużyny.

1 M. D. H. im. Bartosza Głowackiego. Założona dnia 7.IX.1920 r. w Rudzie, prowadzi drużynę druh Stawinoga.

1 M. D. H. im. T. Kościuszki w Orzegowie. Powstała dnia 20.IX.1920 r. obecnie prowadzi drużynę druh Burczyk Piotr.

Wykaz ten nie obejmuje środowiska Cieszyńskiego, gdzie Harcerstwo powstało przed Wielką Wojną.

Wszystkim tym drużynom Redakcja „Harcerza" składa serdeczne życzenia owocnej pracy.



Przyrzeczenie 1 m. dr. h. im. T. Kościuszki w Wójtowej Wsi (Śląsk) 14.XI.1920 r.



Kurs dla drużynowych Chorągwi Śląskiej w Pasoce wrzesień 1920 r.

Z WYDAWNICTW.

Główna Księgarnia Wojskowa już przystąpiła do druku pracy dha **inż. Nekrasza,** komendanta chor. wołyńskiej p. t. **„Harcerze w bojach“.**

Książka ta jest pierwszem gruntownem opracowaniem udziału harcerzy w zmaganiach o wolność naszej Ojczyzny i pracy niepodległościowej w latach 1914 — 1921. Autor na podstawie źródeł z pierwszej ręki jak pamiętniki, wspomnienia, rozkazy i t. p., wiernie odtwarza historję harcerstwa w szeregach legjonowych, w walkach z Ukraińcami, w powstaniu Wielkopolskiem, w wojnie bolszewickiej, oraz w powstaniu górnośląskiem. Ponadto pracę uzupełnia szereg życiorysów poległych na polu Chwały harcerzy, lista odznaczonych i t. p. Dzieło będzie się składać z dwóch tomów, obejmujących razem około 700 stron druku i 90 ilustracyj. Cena tej pracy wyniesie 12 zł., w przedpłacie miesięcznej, przyczem po wydaniu książki cena jej będzie podwyższona.

G. K. M., chcąc udostępnić jaknajszerszemu ogółowi nabycie tej cennej pracy, przyjmuje przedpłatę w trzech równych ratach miesięcznych od 1 czerwca r. b. począwszy. Wpłaty należy uskuteczniać na konto P. K. O. Nr. 162, przyczem zamówienia pożądane są zbiorowe, celem uniknięcia kosztów przesyłki. (Adres: Główn. Księg. Wojsk. — Warszawa, Nowy Świat 69). Ponieważ w czerwcu r. b. ukaże się już 1-szy tom tej pracy, przeto wpłacający pierwszą ratę będą mogli go otrzymać z końcem czerwca r. b.

„Nasza Księgarnia“ wydała czarującą opowieść o tarapatach Księcia Nicoli. Jako mały włóczęga, trafia on do wielkiego mistrza Foltera, który ma wykonać niepospolity zegar. Dzięki szczęśliwym wypadkom—Folter otrzymuje nagrodę, za pomysłowy zegar, Nicola odnajduje rodzinę. Książka bardzo ciekawa, bardzo zalecam ją do bibljotek harcerskich.

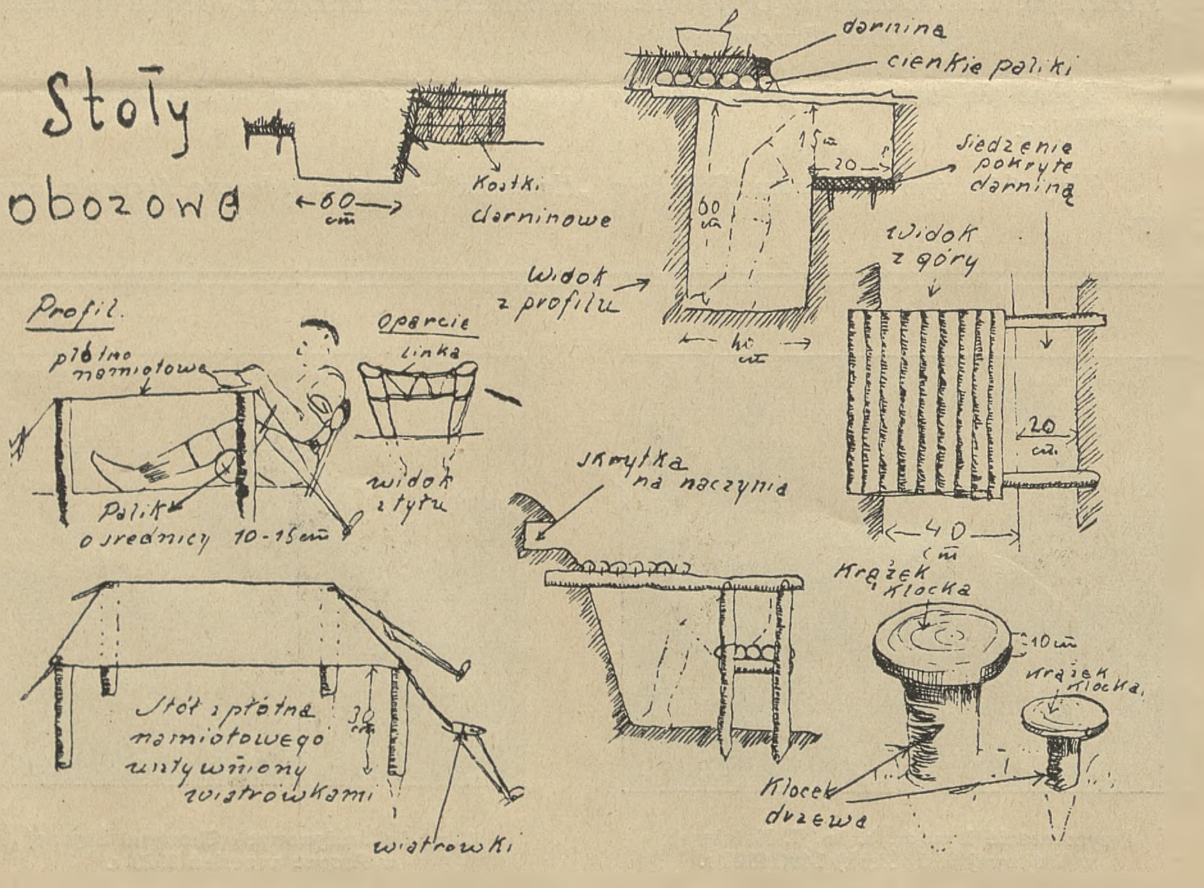
Nazwa książki **„Kukły Norymberskie“ — Cezarino Lupati.**

Księgarnia Św. Wojciecha w nowej serji wydawnictw dla młodzieży, wydała powieść **Józefa Fancinniego p. t. „Jaśminek“,** o przeżyciach małego muzyka — artysty. Prześliczna to — pełna głębokiego sentymentu opowieść o chłopcu sierocie, który w proste powszednie życie miejskiego otoczenia wnosi niewypowiedziany urok duszy dziecięcej, przepojonej czarem muzyki.

km.

Bibljoteka Głównej Kwatery M. Pod redakcją Dha Naczelnika G. K. M. zaczęła wychodzić „Bibljoteka G.K.M.“, mająca objąć najważniejsze i najpotrzebniejsze wydawnictwa. Dotychczas ukazały się Baden-Powella „Wskazówki dla skautmistrzów“ (cena z przysyłką 4,50), oraz Tadeusza Maresza „Letnie obozy i kolońje harcerskie“ (z przesyłką 2.50). W przygotowaniu są dalsze książki.

„Musztra skautowa“, pokazy i przeglądy harcerskie w opracowaniu St. Sedlaczka doczekają się nareszcie wydania; rozpoczęto właśnie druk tej książki w wydawnictwie Św. Wojciecha.



Co słychać w Z. H. P.

Komenda Hufca drużyn męskich w Rybniku.

W powiatowem święcie P. W. i W. F. harcerze zajęli zespołowo I. miejsce w składzie d-hów: Buchalik Maks, Frunk Stefan, Pierchała Wilhelm i jako nagrodę zdobyli po raz drugi puchar, ufundowany przez Dow. Kom. P. W. w Rybniku. Ogółem zdobytych punktów 4323. Drugi zespół harcerzy z Rybnika zdobył zespołowo 3 miejsce.

Zwycięscy otrzymali żetony srebrne i dyplomy.

Nagrody indywidualne w trójboju zostały wszystkie zdobyte przez harcerzy 1) miejsce Buchalik M. 2) Frunk Stefan 3) Pierchała W. 4) Kornikowski Miecz.

Z pokazów harcerskich zademonstrowano rozbijanie i zwijanie obozu w ciągu 15 minut (wypadło dobrze i punktualnie) pokazy gier wilcząt i sygnalizacji. Na zakończenie odbył się harcer. bieg z przeszkodami dookoła boiska.

Załęże.

I Męska drużyna harc. im. Bol. Chrobrego, obchodziła dnia 6 czerwca b.r. uroczystość dziesięciolecia nieprzerwanej pracy. W sobotę 7 czerwca b. r. wieczorem rozbiła drużyna pod lasem załęskim obóz.

Przy ognisku tegoż dnia, wieczorem był obecny Komendat Chorągwi Sląskiej druh hm. Marjan Łowiński, który w serdecznych słowach życzył drużynie dalszej owocnej pracy. Następnego dnia, to zn. 8 VI. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru. Miejscowy proboszcz dokonał tego uroczystego aktu.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja. Druh drużynowy Jerzy Lis dziękował zebranym za okazywane zainteresowanie drużynami harcerskiemi i za pomoc, jakiej doznają drużyny od władz i społeczeństwa. Następnie odbyło się przyrzeczenie. Odśpiewaniem Roty zakończono uroczystość.

Po obiedzie nastąpiły zawody sportowe.

Zaznaczyć należy, że społeczeństwo m. Załęża i drużyny harcerskie, bardzo ściśle ze sobą współpracują.

I drużyną harcerska męska im. T. Zana w Chebziu.

Została założona 11 I. 1930 r. Posiada 3 zastępy: „Żubrów", „Psów" i „Wilków". Ogółem drużyna liczy 32 druhów.

Drużyna urządziła już 3 nocne wycieczki, weźmie udział w Zlocie Chorągwi Śląskiej.

I-sza Męska Druż. Harc. im. H. Dąbrowskiego w Knurowie obchodziła uroczystość 10-cio lecia dn. 7, 8 i 9 czerwca b. r.

Powyższą uroczystość poprzedził pół obóz rozbity od dnia 3 czerwca b. r. na którym przygotowano prace obozowe. Uroczystość rozpoczęto capstrzykiem i złożeniem wieńców na grobach harcerzy. W charakterze gości wzieli udział: I-sza żeńska druż. harc. z Knurowa, I-sza męska z Pawłowa, i delegacje z drużyn: Krywałd i Pszczyna. Przygrywała orkiestra Kopalni Skarbofermu. Po capstrzyku rozpalono ognisko, przy którem popisywały się drużyny. W czasie ogniska wygłoszono dwie gawędy, przez prezesa K.P.H. dyr. Janiszewskiego i jednego z harcerzy drużyny. Dzień 8 czerwca rozpoczęto nabożeństwem podczas którego przystąpiły drużyny żeńska i męska do stołu pańskiego. Po mszy św. odbyła się defilada w obozie, którą odbierali Komendant Chorągwi harcmistrz Łowiński, pan naczelnik Mrozek, p. zaw. Jurkiewicz i zarząd K. P. H., poczem nastąpiło przyrzeczenie 7 harcerzy. Dalszy program wypełniły zawody, pokazy harcerskie i ognisko.

Na zakończenie obozu przybyła przewodnicząca Oddziału druhna Wanda Jordanówna, która odebrała przyrzeczenie drużyny żeńskiej od 12 harcerek. W cza-



I



III



II

Owinięty w ciepły koc, tak, jak to wskazują rysunki będziesz zawsze spał świetnie.



IV

sie trwania obozu, publiczność licznie odwiedzała obozujących z wielkiem zainteresowaniem. Uroczystość zakończono zabawą harcerską w Hotelu Kopalnianym.

15-cie Harcertswa w Łęczycy.

W dniu 31 maja i 1 czerwca 1930 r. Hufce Harcerskie w Łączycy obchodziły 15 lecie istnienia Harcerstwa na terenie ziemi łęczyckiej, połączone ze Zlotem drużyn żeńskich i męskich obu Hufców.

Uroczystości rozpoczęły się „Wieczorem Harcerskim" w dniu 31 maja w sali Straży pożarnej.

Dzień 1-go czerwca rozpoczął się zbiórką drużyn na placu Kościuszki i raportem, złożonym na ręce Druha przewodniczącego K. P. H. Dra. Ziętka. Po raporcie, w kościele farnym odbyła się uroczysta Msza św. z okolicznościowem kazaniem, poczem przemarsz z orkiestrą przez ulice miasta i defilada.

Wieczorem, na boisku „Sokoła" na zakończenie zlotu wszystkie drużyny zasiadły dookoła ogniska, przy którem druh St. Kępczyński wygłosił krótką gawędę i odebrał przyrzeczenie.

Na święcie harcerskiem w Łęczycy zgromadziło się 186 harcerek, 207 harcerzy z siedmioma sztandarami.

Tym wszystkim osobom, które przyczyniły się do uświetnienia święta, lub pomogły nam w jego zorganizowaniu, przesyłamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać".

Harcerstwo w Łęczycy pracuje wydatnie w dziedzinie obrony przeciw gazowej; w dniu 29.V. 1930 roku odbył się egzamin podinstruktorski L. O. P. P., który złożyło z wynikiem celującym, bardzo dobrym i dobrym 16 druhen. Jest to na terenie pow. łęczyckiego pierwszy egzamin podinstruktorski.

Szesnaście młodych harcerek weszło w życie szerzyć ideę obrony przeciwgazowej wsród drużyn harcerskich i swego otoczenia.

Z ŻYCIA I MORSKIEJ DRUŻYNY W GDYNI.

Na święcie p. w. i w. f. powiatu morskiego w Wejherowie I morska z Gdyni zdobyła zespołowo II miejsce w zawodach lekkoatletycznych, zdobywając 6 nagród pierwszych, 3 drugie: biegi 800 i 1500 i pchnięcie kulą; 3 trzecie: skok wzwyż, o tyczce, bieg 100 mtr.).

I miejsce zespołowo zdobyło seminarjum naucz. z Wejherowa, w którego barwach również startowali harcerze: (Sarnowski I m. skok wdal, Szewka III m. bieg

Z Rzeszowa,

Dnia 8-go maja b. r. hufiec nasz wziął udział w „dniu Eucharystycznym" w liczbie 130 druhów.

Do koła jest narazie wpisanych 71 członków.

Hufiec nasz składa się z 7-dmiu drużyn. Obecnie prowadzi się w Hufcu kurs dla zastępowych. Na kurs uczęszcza 25 druhów.

Obchód dziesięciolecia 14 Mazowieckiej Drużyny w Pruszkowie.

Święto 10-cio lecia założenia 14 Mazowieckiej D. H., w Pruszkowie w dniu 11.V b. r. p. t. „Dzień Harcerza" zgromadziło około 140 druhów z terenu Chorągwi Mazowieckiej. Przybyły drużyny z Brwinowa, Grodziska, Milanówka, Rawy Maz., Rembertowa, Skierniewic, Piastowa i Żyrardowa.

Dzień Harcerza rozpoczęto o godz. 8 zawodami strzeleckiemi z broni małokalibrowej i łucznemi. O godz. 10 nastąpiła przerwa w zawodach, poczem raport od drużyn przyjął dh. komendant Chorągwi Mazowieckiej harcmistrz Mościcki Stanisław. Po raporcie i wprowadzeniu pocztów sztandarowych drużyny pomaszerowały do kościoła parafjalnego, gdzie została odprawiona uroczysta msza św., po której kazanie okolicznościowe do zebranej młodzieży harcerskiej wygłosił ks. prefekt gimnazjum i zarazem kapelan miejscowych drużyn.

Następnie drużyny ustawiły się w czworobok przed kościołem. Krótkie przemówienie wygłosił Przewodniczący Warszawskiego Zarządu Oddziału Z. H. P. dh. T. Kamieński, poczem udekorował sztandar 14 Mazow. „Jubilatki" oznaką dziesięciolecia, a Kom. Chor. Mazow. dh. Mościcki St. przybił gwóźdź pamiątkowy.

Po dekoracji sztandaru odbyła się defilada drużyn przed Władzami.

O godz. 11 w sali Tow. Gimnast. „Sokół" odbyła się uroczysta akademja, poświęcona Harcerstwu przy współudziale przedstawicieli władz, organizacji członków K. P. H., oraz społeczeństwa miejscowego.

Tymczasem na boisku sportowem i na strzelnicy rozpoczęły się w dalszym ciągu zawody: strzeleckie, łuczne, trójbój, oraz rozgrywki w piłkę koszykową i siatkową.

Po przerwie obiadowej o godz. 16 nastąpiły popisy 14 drużyny Mazow. „Jubilatki" w ustawianiu masztu z lasek harcerskich oraz inne, przyczem zademonstrowały kilka ciekawych popisów druhny z żeńskiej drużyny w Pruszkowie.

Po popisach odbył się marsz 10 klm. wojskowy z bronią, zespołowy. O godzinie 8 wieczorem w sali gimnazjum nastąpiło rozdanie nagród zawodnikom za poszczególne konkurencje. Przy tej okoliczności przemawiali p. pułkownik Rawicz, przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerstwa w Pruszkowie, p. kapitan Lis-Błoński, Komendant Powiatowy Przysp. Wojskowego na pow. Warszawski, oraz Komendant Chorągwi Mazowieckiej.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 8 zł., półrocznie — 4 zł. wraz z przesyłką. Prenumeratę wpłacać należy przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie ul. Zielna 35 m. 9. Tel. 101-20 lub na Konto P. K. O. Nr. . 22-806. Redaktor urzęduje codziennie od 9—10 rano.

Wydawca: *St. Sedlaczek.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. „Lech" Koszykowa 33 tel. 403-66